

Przewodnik z wyjazdu zagranicznego
w ramach wymiany studenckiej Campus Europa

Universidade de Aveiro

Portugalia

Beata Winczewska

Cześć ! Nazywam się Beata i studiuje na trzecim roku technologii żywności na BiNoŻu. Na drugim roku zdecydowałam się wyjechać początkowo na semestr, a później na cały rok na stypendium w ramach programu Campus Europa. Dlaczego? Chciałam zmienić coś w moim studiowaniu, nie chciałam być taka jak wszyscy – skończyć studia jak najszybciej i iść do pracy. Pragnęłam jakiejś odmiany.

Ale po kolei....

A, dodam tylko, że celem napisania tego przewodnika jest przekazanie Wam informacji, które zdecydowały o tym, że był to z pewnością najlepszy rok w moim życiu, więc na próżno szukać tu przewodnikowych informacji.

Beginnings

O wyjeździe na studia za granicę myślałam na długo przed podjęciem decyzji. Pojawiły się wątpliwości : czy sobie poradzę, czy moja znajomość języka obcego jest na tyle dobra, że będę potrafiła mówić nie tylko o pogodzie? Dodatkowo fakt, że zdawanie poszczególnych egzaminów w Polsce nie szło mi dobrze, a mówiąc dokładniej – sesje poprawkowe to był mój czas. Pomimo tego, mówiłam sobie „ spróbuj, jak nie wyjdzie to nic nie stracisz”. I tak zaczęłam interesować się szczegółami.

Na samym początku pojawiło się pytanie, czego oczekuję od takiego wyjazdu. Czy polepszenia moich umiejętności naukowych? Czy spełnienia marzeń o podróżowaniu? Czy poznawanie ciekawych ludzi, języka? Tak naprawdę to totalnie nie wiedziałam, czego chcę. Po przeczytaniu przewodników innych studentów, wniosek był jeden : tak czy inaczej czekało na mnie dużo pracy (o czym później się nie pamięta), więc warto jechać gdzieś, gdzie wolny czas będzie jeszcze przyjemniejszy : czyli do cieplejszych krajów. Początkowo wybór padł na Włochy, lecz potem zdecydowanie postawiłam na Aveiro. Dlaczego? Może to wydawać się śmieszne, ale dlatego że totalnie nie znałam Portugalii. Stwierdziłam, że jak już zdecydowałam się na coś innego, odmiennego niż moi znajomi, to czemu nie skoczyć jeszcze głębiej, w totalnie nieznaną? Po tym przyszedł czas na załatwianie formalności (co wcale nie było takie trudne) i pakowanie walizek!

Więc...



Aveiro to małe miasteczko położone nad oceanem, pomiędzy Porto (ok. 80 km) i Lizboną (ok.300 km). Pierwsze co mnie tutaj urzekło, to atmosfera – niesłychanie przyjazna. I nieco podobna do Łodzi – tam też idąc ulicami niemal niemożliwe jest niespotkanie kogoś znajomego.

Dojazd do plaży możliwy jest kilkoma drogami (samochód , autobus, rower, nawet pieszo) , jednak najpopularniejszą i zdecydowanie najtańszą formą transportu na drodze Aveiro- plaża to podróżstopem. Zawsze można spotkać kogoś miłego podczas takiej krótkiej wyprawy, a nieczęsto przeżyć zabawną przygodę.

Jak już jesteś na plaży, to grzechem było by nie spróbować surfingu ! W moim przypadku była to krótka przygoda, jednak inni Erasmusi szlifowali swoje umiejętności niemal przez cały rok.



Wieczorami warto wybrać się na główny plac Praca do Peixie, który w ciągu dnia jest targiem rybnym z restauracjami, natomiast w nocy tętni życiem. Zaskakujące jest to, że zazwyczaj do godziny 2 w nocy ludzie siedzą przy stolikach i rozmawiają, a później idą potańczyć....Nieco inaczej niż u nas w Łodzi, ale równie przyjemnie ☺

Błędnym okazuje się myślenie, że Erasmus = wakacje. **Universidade de Aveiro** to jedna z najlepszych uczelni w Portugalii (i podobno w Europie również) co przekłada się na pracę studentów. Zdanie poszczególnych przedmiotów polega na zaliczeniu (zazwyczaj) dwóch egzaminów : w środku i na koniec semestru. Ewentualnie jakiś projekt. Mój plan był bardzo luźny (wolne poniedziałki i piątki – kto mówił że Erasmus to nie wakacje, hm ?), jednak szybko okazało się dlaczego – każdy student musi sam pracować w domu. Tak to poukładali, że na zajęciach przekazywane są podstawy, albo lekki zarys danego problemu, jednak zgłębić go trzeba samemu. Ale bez obaw – jak z głową poukładasz sobie wszystko i jakoś sensownie rozplanujesz, to zostaje masa wolnego czasu, który można spożytkować na podróże. Wykładowcy mówią po angielsku, więc nie powinno być problemów. I co najważniejsze – zajęcia prowadzone są zazwyczaj po portugalsku. I tu również bez stresu – instrukcje są po angielsku, a co do zajęć to zawsze można się dogadać ☺



Najbardziej zaskakującą rzeczą dla mnie byli sami Portugalczycy. Na początku, jakby trochę wycofani, jednak bardzo dobrze mówiący po angielsku. I to większość ! Polsko, let's move ! Najzabawniejsze to, kiedy pierwszy raz wchodzisz

do kawiarni i zamawiasz kawę – wtedy nikt Cię nie rozumie (co jest trochę denerwujące) jednak za trzecim, czy czwartym razem kelner odpowie Ci piękną angielszczyzną – mieszkańcy Portugalii są nieco niepewni swoich umiejętności językowych. Nadrabiają również tym, że są bardzo pomocni – generalnie, podbili moje serce ☺

No to teraz czas na kilka przydatnych informacji :

- mieszkanie

Zazwyczaj pomoc w znalezieniu mieszkania oferuje buddy (lokalny student), jednak jeżeli z jakiegoś powodu nie jest w stanie Ci pomóc, zazwyczaj wysyła jakiegoś znajomego, albo innego buddy'ego, który Ci pomoże. I warto zwrócić uwagę na to, czy są grzejniki w mieszkaniu, które właśnie oglądasz – zimy w Portugalii może nie są tak zimne jak w Polsce, ale deszczowe, a wilgoć wdzierająca się do domu jest często nieprzyjemna.

- ceny

Podobne jak w Polsce, może mięso jest nieco droższe. Za to owoce i wino tanie jak barszcz ☺

- podróże

Podróżowanie po Portugalii jest możliwe kilkoma drogami (pociąg, autobus, samolot), jednak najwygodniejsze jest wynajęcie samochodu wraz z kilkoma innymi osobami. Niewielki koszt, a frajda ogromna. No i warto wypróbować podróż stopem – na własnym przykładzie powiem, że nocna podróż Salamanca-Aveiro tirem wraz z dwójką innych Erasmusów była chyba najciekawszą przygodą, jaką przeżyłam ☺



Finally, na początku wspominałam o tym, że moja erasmusowa przygoda planowana była na semestr... Pierwsze sześć miesięcy minęło za szybko, czułam że to jeszcze nie jest mój czas powrotu do domu, że jeszcze mam coś tu do powiedzenia....więc wyjazd przedłużyłam. I to jedna z najlepszych decyzji, jakie podjęłam w życiu.

I mimo że pod koniec wyjazdu, czuję że nie chcę wracać do domu, to przynajmniej z poczuciem, że na maksa wykorzystałam możliwości, jakie dał mi Erasmus. Co to ludzi, których poznałam....Podczas trwania pobytu nie czujesz, że powoli stają się Twoją drugą rodziną, że dzielisz się z nimi wszystkim, co masz. Oczywiście jest, że kontaktu ze wszystkimi nie utrzymasz, ale to całe doświadczenie zmienia Ciebie jako człowieka. Ja nauczyłam się wielu rzeczy o ludziach, świecie i co najważniejsze o sobie.

Erasmus to coś co trudno opisać komuś, kto tego nie przeżył. I nie chodzi tu o wolność jaką daje program, o uczelnie, znajomych....Nikt do końca nie wie o co, ale każdy to czuje. Mam

nadzieję, że Ty również dasz sobie szansę i wykorzystasz ją w stu procentach. I nie zapomnij cieszyć się każdą chwilą, każdym dniem, bo to wszystko mija niespodziewanie szybko!

Beata